Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, IX. 2007r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 45***



Witamy Państwa w nowym sierpniowym numerze Wieści!

Witam i zapraszam Państwa do nowego numeru Wieści!
Co prawda numer jest wrześniowy (zgodnie z naszym cyklem wydawniczym),
ale wychodzi już w październiku. A co za oknami?
Szaruga, słota i w ogóle smutno tak jakoś, żal że lato się skończyło.
Lada moment spadnie śnieg…
Ale są też pozytywne rzeczy, np. nowy numer „Wieści”,
a w nim mnóstwo świetnych i ciekawych tekstów.
Mam nadzieję, że się spodobają.
Kończąc i wracając do pogody, to po jesieni i zimie znowu przyjdzie lato,
no może jeszcze wcześniej będzie wiosna ;)
Zapraszam do czytania!



Moje miasto cz. 17

Po zaprezentowaniu większość rzymskokatolickich kościołów na terenie Krakowa, zapraszamy do zapoznania się ze świątyniami innych wyznań, zlokalizowanymi w naszym mieście!

Kościół Ewangelicko – Augsburski p.w. św. Marcina (ul. Grodzka)



Już w XIII w. na miejscu obecnej świątyni istniał na Okole (obecnie ul. Grodzka) kościół, przy którym zlokalizowany był szpital pod tym samym wezwaniem – św. Marcina. Dokładnej daty powstania kościoła nie znamy – jedną z możliwych jest I poł. XIII w., jako że za czasów Długosza prawo patronatu kościoła należało do rodów Gryfitów i Ostojów, a szczyt znaczenia Gryfitów w Krakowie przypada właśnie na tamten okres. W 1612 r. sprowadzone zostały z Niderlandów i osadzone w dworku naprzeciw kościoła św. Marcina karmelitanki bose. W 1618 r. zamieniły się miejscami z księżmi emerytami, mieszkającymi dotad przy kościele i przejęły szpital. W latach 1637-1644 stary romański kościół został zastąpiony przez nowy, barokowy, wg projektu Jana Trevano, powstały z fundacji sióstr karmelitanek. Był to drugi w Krakowie kościół typu „Il Gesu". Środki na jego budowę pochodziły z posagu s. Teresy Marii od św. Józefa (czyli Marii Klary, księżniczki bawarskiej). Dnia 9 października 1787 r. zakonnice przeniosły się do podobnego klasztoru na Wesołej (dziś ul. Kopernika), a kościół zamknięto i wystawiono na sprzedaż. Szpital przeniesiono do klasztoru duchaków. Po prawie trzydziestu latach dzięki staraniom m.in. prof. J. S. Bandtkiego Senat Rzeczpospolitej Krakowskiej dnia 27 lipca 1816 r. przekazał były kościół św. Marcina ewangelikom



krakowskim. Była to naprawa krzywdy wyrządzonej w przeszłości, kiedy trzykrotnie niszczono im ich kościół przy ulicy św. Jana. Gmina ewangelicka została założona w Krakowie w 1555 r. i już wtedy protestanci pragnęli przejąć ten kościół, ale po sprzeciwie Piotra Barzy zadowolili się kupnem wspomnianej posesji przy ul. św. Jana (w tym miejscu stanął zbór zwany "Brogiem", a po jego zburzeniu kościół Najświętszej Marii Panny Na Żłobku). Zresztą już podczas "potopu" i szwedzkiej okupacji Krakowa kościół św. Marcina funkcjonował okresowo jako zbór.



Kościół Il Gesù w Rzymie - zaprojektowany i wybudowany na zamówienie zakonu Jezuitów w latach 1568 - 1584. Kościół ten posiada charakterystyczną, często później kopiowaną budowę. Wnętrze świątyni nawiązywało jeszcze do wzorców gotyckich i renesansowych, ale zawierało nowości, zapowiadające barok, m.in. to, że kościół nie był już wzniesiony typowo na planie krzyża łacińskiego. Szczególnie rozpoznawalna jest fasada kościoła. Ocenia się, że budowla ta rezygnowała z renesansowego umiaru, harmonii i równowagi, idąc w stronę ozdobnego bogactwa baroku.

Kościół ma prostą budowę - jest jednonawowy, bez kaplic, o sklepieniu kolebkowym. W ścianach nawy w każdym przęśle uformowano wnękę arkadową. W ołtarzu, który w kościele ewangelickim pełni wyłącznie rolę stołu komunijnego (tutaj – pochodzącego z 1870 r.) znajduje się obraz H. Siemiradzkiego "Uciszenie burzy na morzu", w kościele znaleźć też można tablicę pamiątkową ku czci Mikołaja Reja, według projektu prof. Jana Raszki z 1921 r. Dodatkowo wnętrze świątyni zawiera płyty pamiątkowe duszpasterzy: ks. prof. dr. Wiktora Niemczyka (rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie) i ks. seniora Karola B. Kubisza (odsłonięte w 1982 r.). Zwrócić uwagę można też na drewniany gotycki krucyfiks nad ołtarzem, pochodzący z ok. 1380 r. W tle krzyża witraż z okresu międzywojennego (proj. Adama Ciompy), który obrazuje upadek w grzech i wylanie Ducha Świętego.



Kościół Il Gesu w Rzymie

Kiedy wnętrze kościoła jest przygotowane do nabożeństwa, na stole komunijnym znajduje się krucyfiks, przed nim – Pismo

Święte, obok - naczynia komunijne. Na tablicach znajdują się numery pieśni śpiewanych podczas nabożeństwa. Przed stołem komunijnym znajduje się chrzcielnica z postacią Jezusa poddającego się chrztowi Jana Chrzciciela; nad chrzcielnicą znajduje się ambona.

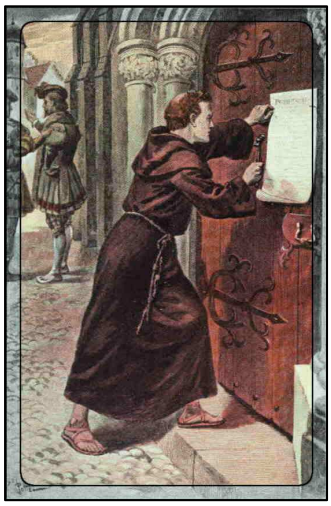
Napis nad wejściem do kościoła głosi: „frustra vivit, qui nemini prodest" (na próżno żyje, kto nikomu nie przynosi pożytku).

Nauka ***Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*** streszcza się w **4** hasłach (zasadach), opracowanych przez "ojca reformacji" Marcin Lutra:

- **Jedynie PISMO**

(zasada oznacza, że jedynym źródłem wiary chrześcijanina powinno być Pismo Św. – Kościół Ewangelicko – Augsburski nie uznaje tradycji i dogmatów)

- **Jedynie CHRYSTUS**



Luter przybija tezy do drzwi kościoła w Wittenberdze

(zasada oznacza, że tylko Jezus Chrystus jest jedynym i prawdziwym pośrednikiem między Bogiem Ojcem a ludźmi – ewangelicy odrzucają kult świętych, Maryję traktują z szacunkiem, jako wzór bogobojnego życia, ale nie modlą się do Niej z prośbą o wstawiennictwo)

- **Jedynie SŁOWO**

(zasada ta oznacza, że podstawą jest słuchanie Słowa Bożego; Kościół Ewangelicko – Augsburski uznaje dwa sakramenty ustanowione przez Jezusa Chrystusa: Chrzest i Wieczerzę Pańską, jako widzialne formy Słowa Bożego.

- **Jedynie ŁASKA, jedynie WIARA**

(zasada ta oznacza, że zbawienie człowieka zależy tylko od Bożej Łaski, a nie od tego, jak on postępuje; dobre uczynki są obowiązkiem chrześcijanina, a nie sposobem na zapewnienie zbawienia)

Kościół Ewangelicko-Augsburski narodził się w czasie Reformacji, zapoczątkowanej przez **Marcina Lutra** przez publikację tez (31.10.1517) i spalenie bulli papieskiej (1520). Jest to tzw. reformacja wittenberska. Szybko dotarła ona do Polski. Dzieje ewangelików były skomplikowane, z początku w państwie polskim panowała duża tolerancja religijna,

później w czasach kontrreformacji niejednokrotnie prześladowano osoby wyznania luterańskiego. W odrodzonej Polsce, po 1918 r. pierwszym biskupem Kościoła ewangelickiego był ks. dr Juliusz Bursche, dzieki którego staraniom powstał Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego – odtąd duchowieństwo ewangelickie kształciło się w atmosferze kultury polskiej. W 1936 r. weszła w życie Ustawa o Stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W czasie II wojny światowej Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce poniósł dotkliwe straty (m.in. śmierć ks. biskupa Bursche i 20% duchowieństwa). Po II wojnie światowej Kościół Ewangelicko – Augsburski odrodził się w całej Polsce.



Marcin Luter

Prądnik Czerwony (Dzielnica III) – cz. I

Prądnik Czerwony to dawna wieś nad Prądnikiem i Sudołem Dominikańskim, przy drodze królewskiej (obecnie – okolice al. 29 Listopada). Pierwsza wzmianka o Prądniku w dokumentach pisanych pojawia się około 1125 roku, jako własność benedyktynów tynieckich, co później zostało potwierdzone przez Bolesława V Wstydliwego (1275 r.). W roku lokacji Krakowa (1257) założono na Prądniku sołectwo. W czasie następnych stuleci właścicielami Prądnika były różne zakony. W 1380 roku biskup krakowski zatwierdził darowiznę z części gruntów dla Bazyliki Mariackiej, z kolei w 1418 roku wojewoda łęczycki podarował prądnickie sołectwo dominikanom. Z Prądnikiem związana jest postać Jana Długosza, który w 1479 kupił część gruntów na terenie tej wsi, celem osadzenia zakonu kartuzów, jednak zamiar ten nie powiódł się. We wsi obecne były ciągle liczne folwarki, posiadłości kościelne i zakonne, należące m.in. do franciszkanów, karmelitów bosych, jezuitów, Kościoła Mariackiego, kościoła św. Mikołaja, szpitala św. Łazarza.



Jan Długosz

Również mieszczanie posiadali na tym terenie dwory i posiadłości, z Prądnikiem kojarzą się tak znane rody jak: Cellarich i Montelupich.
W 1587 roku Prądnik został częściowo zniszczony w wyniku bitwy wojsk Jana Zamoyskiego i arcyksięcia Maksymiliana Habsburga o sukcesję po

zmarłym królu Stefanie Batorym, kolejne podobne zniszczenia przyniósł potop szwedzki. W II poł. XVIII w. Prądnik Czerwony liczył 450 mieszkańców.



Juliusz Leo

W II poł. XIX w. na południu Prądnika powstał węzeł kolejowy, a także zespół budynków wojskowych: magazynów, koszar, warsztatów, arsenału. Gmina wspólna z Olszą liczyła w 1890 roku 166 domów, ponad 2 tys. mieszkańców cywilnych oraz skoszarowanych tu ponad 700 żołnierzy. W 1910 roku w ramach realizacji idei „Wielkiego Krakowa", autorstwa prezydenta Juliusza Lea, do miasta przyłączono część wsi pomiędzy obecnymi al. 29 Listopada i ulicą Brogi. W 1934 roku przez wieś przeszła linia kolejowa Kraków - Tunel, a w 1941 roku, za czasów okupacji niemieckiej, granice miasta objęły pozostałą część wsi.

ꕥꕥ

L O K A L N O Ś C I



ꕥ Kraków ma nowe muzeum - muzeum sztuki czasów I Rzeczypospolitej we wspaniałym renesansowym **Pałacu biskupa Erazma Ciołka** przy ul. Kanoniczej 17! Pierwsi goście byli pod dużym wrażeniem ekspozycji, dzięki której zwiedzający mogą poczuć atmosferę dawnych dworów polskich. Na dwóch piętrach Pałacu biskupa Erazma Ciołka znalazły się galerie sztuki dawnej Polski XII-XVIII w. i sztuki cerkiewnej dawnej Rzeczypospolitej. Szczególnie imponująca jest kolekcja portretów sarmackich polskich szlachciców z czasów I Rzeczypospolitej. Wrażenie robi także mroczna kaplica pogrzebowa. Bezcenna kolekcja Polaków portretów własnych jest już (po 11 latach starań!) dostępna dla wszystkich.



Św. Jan Ewangelista, XVII w. jedna z rzeźb eksponatów w nowym muzeum

ꕥ Gazety ostatnio doniosły, że z dnia na dzień wzrosły ceny leków we wszystkich aptekach, co jest efektem specjalnych przepisów antykorupcyjnych wprowadzonych przez Ministerstwo Zdrowia. Tym samym zniknęły leki za grosz, za złotówkę, rabaty i promocje. Dotyczy to m.in. leków na nadciśnienie,

serce, cukrzycę. Bezpośrednią przyczyna jest zaostrzenie przepisów, mających kontrolować sprzedaż leku na drodze – firma farmaceutyczna – hurtownia – lekarz – apteka. Np.: za wypisywanie zbyt wielu recept na dany lek lub za sprzedawanie leków z rabatami grożą surowe kary. Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że nowe przepisy nie są utrudnieniem dla klientów, a sytuacja jest przejściowa i że ceny medykamentów znów spadną, farmaceuci mają jednak odmienne zdanie.



- Według szacunkowych danych krakowianie zużywają ok. 800 tys. sztuk foliowych woreczków dziennie (w rzeczywistości prawdopodobnie znacznie więcej!). Zapychają one wysypisko śmieci – to głównie przez folię Kraków potrzebuje spalarni śmieci za ok. 350 mln zł. W Łodzi być może od 2008 r. będzie obowiązywał zakaz rozdawania w sklepach za darmo woreczków foliowych. Torby – np.: papierowe – są droższe, ale przyjazne dla środowiska. Być może wrócą tez do łask dawne, tradycyjne siatki na zakupy, torby wielokrotnego użytku, trwalsze i tak naprawdę wygodne. Niektóre sklepy, jak np.: Ikea, nie rozdają już „folióweк”, podobno klienci nie protestują, choć nowe torby kosztują od 50 gr do 2 zł za sztukę. Zanim zostaną wprowadzone oficjalne przepisy warto pamiętać, że wyprodukowana z ropy folia rozkłada się przez 400 lat, na wysypisku wydziela metan, siarkowodór i amoniak i zdecydowanie jest groźna jako „śmieć” dla zwierząt i ptaków!



- We wrześniu Kraków pożegnał się z „Ikarusami” – starymi autobusami komunikacji miejskiej. Ostatni kurs tej maszyny odbył na linii 179 – pasażerowie wyliczali cechy Ikarusa: „łubudu” przy otwieraniu drzwi, trzeszczący przegub, zgrzytanie skrzyni biegów, a żeby prowadzić rozmowę w czasie jazdy, trzeba było krzyczeć. Kilka egzemplarzy pozostanie do okazjonalnych przewozów kibiców, reszta będzie zezłomowana, a jeden trafi do kolekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego jako egzemplarz muzealny. Na ulicach Krakowa zastąpiły je solarisy, jelcze, scanie. Kraków jest jednym z nielicznych miast polskich, które mają bardzo nowoczesną pod względem pojazdów komunikację miejską. Średni wiek autobusów nie przekracza siedmiu lat, nie emitują tez one przekraczającej normy ilości spalin, większość z nich jest przynajmniej częściowo niskopodłogowa. Na pewno wiele osób będzie Ikarusy wspominać z równym sentymentem co zupełnie już nieobecne na drogach „ogórki” (jelcze).





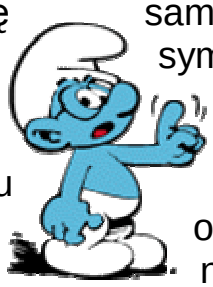
Tęcza 36 Barw, czyli Horoskop Flammariona c.d.

F I O L E T
B I S K U P I
28 grudnia – 6 stycznia

Kiedy kończy się stary rok, a rozpoczyna nowy, przychodzą na świat ludzie o charakterze nie zawsze łatwym we współżyciu. Bowiem osoby symbolizowane w Tęczy 36 Barw przez Fiolet Biskupi są dość nieustępliwe i despotyczne, nie uznają autorytetów, niełatwo podporządkowują się komukolwiek, wiele w usposobieniu ich przesadnej dumy i chęci rządzenia innymi.



Łatwo unoszą się gniewem, a wówczas nie przebierają w słowach, nie zastanawiają się bynajmniej nad tym, jak ich zachowanie będzie ocenione przez otoczenie.



Wszystkie te cechy charakteru dają znać o sobie już w dzieciństwie – dzieci urodzonych w tym okresie rzadko kiedy są ulubieńcami rodziców czy rodzeństwa – starsi cierpią z racji ich niesforności, bracia i siostry skarżą się na ich skłonność do tyranizowania. W miarę upływu lat charaktery Fioletów Biskupich temperują się i jeśli nawet nie łagodnieją rzeczywiście, to zachowanie ich wobec innych pozostawia mniej do życzenia. W pierwszej połowie życia ludzie ci są dość trudni do zniesienia także i dla siebie samych.

Fiolety są na ogół zdolne inteligentne, lecz nie mają instynktu w wyborze odpowiednich dla siebie zajęć – często marzą im się kariery i profesje, do których nie nadają się, stąd też bywaj ą nieraz rozczarowani, okazując swe niezadowolenie innym. Ich niezależne, despotyczne natury czują się stosunkowo najlepiej tam, gdzie ma się swobodę decyzji, bądź też pracuje się samotnie. Dlatego też symbolizowanych przez tę odmianę fioletu dość często spotyka się w wolnych zawodach, odpowiada im tez praca naukowa.

Fiolety mają naturę dość egocentryczną i niełatwo angażują się w silne czy bardziej stałe związki, lecz jeśli już to nastąpi, są im wierni – do czasu kolejnej odmiany.

Nieraz spotyka się wśród osób urodzonych w tej dekadzie prawdziwych erudytów, posiadających rozległe wiadomości z różnych dziedzin, które wszakże rzadko kiedy przynoszą im większe korzyści.



Kobiety przychodzące na świat w tym czasie mają dość twarde charaktery, zrażają też nieraz nawet najbliższych pewną szorstkością, powinny wystrzegać się wczesnych małżeństw, gdyż te prawie nigdy nie bywają udane. Czas pracuje na ich korzyść – w późniejszym wieku ich uroda pełniej rozkwita, uzewnętrzniają się też lepsze cechy charakteru.

Większość ludzi urodzonych w tym okresie jest wysokiego wzrostu i dość mocnej budowy. Przez całe życie zachowują szczupłą sylwetkę. Żyją raczej długo, choć zdarza się, że przez całe życie trapią ich jakieś dolegliwości narzucające specjalny tryb życia i troske o zdrowie.



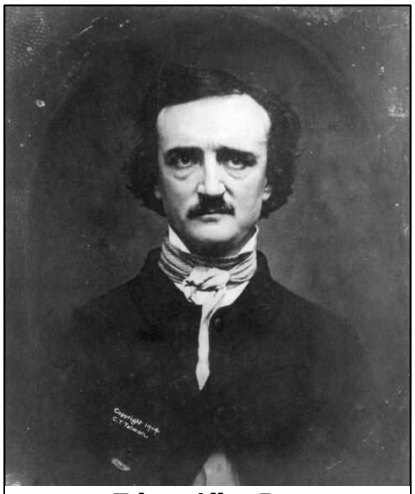
Tajemniczy świat E.A. Poe



Edgar Allan Poe (ur. 19 stycznia 1809 w Bostonie, w stanie USA Massachusetts; zm. 7 października 1849 w Baltimore, w stanie Maryland) – poeta i nowelista amerykański. Pracował także jako krytyk i redaktor. Przedstawiciel romantyzmu w literaturze amerykańskiej. Poe urodził się w Bostonie. We wczesnym dzieciństwie został, ze względu na śmierć obojga rodziców, oddany pod opiekę Johna Allana kupca z Richmond. Bez powodzenia próbował studiować na uniwersytecie stanowym, następnie służył w armii. W Baltimore dorabiał pisaniem drobnych utworów, później redagowaniem czasopism. W 1836 poślubił swoją kuzynkę Virginię Clemm. Zmarł w szpitalu w Baltimore w tajemniczych okolicznościach (niewykluczone, że na wściekliznę, po ugryzieniu przez chorego psa). Pośmiertnie przedstawiany jako alkoholik i nałogowy palacz opium. Niezwykła twórczość Poego zawierała przede wszystkim wątki fantastyki, horroru, noweli kryminalnej. Z upodobaniem sięgał do psychologizowania bohaterów swoich nowel, a także do opisów makabry, przywołujące na myśl stany epileptyczne czy upojenie alkoholowe. Wielu dopatrywało się w twórczości Poego postawy choroby wieku XIX – neurozy (nerwicy), która legła również u podstaw nowych nurtów sztuki tamtej epoki. W Ameryce twórczość Poego spotkała się z krytyką i odrzuceniem, podczas gdy w tym czasie Francja wznosiła ją na piedestał. Poe inspirował wielu znanych twórców, a współcześnie jest niezmiennie kojarzony z tajemniczością, zagadką, grozą i nadal wielu artystów – także reżyserów i muzyków – czerpie z jego interesujących dzieł.

W nowym cyklu zachęcamy Czytelników do przyjrzenia się szczególnej, ale bardzo ciekawej twórczości tego Autora. Zapraszamy do pierwszej części pierwszej opowieści.

Maska Czerwonego Moru cz. I



Edgar Allan Poe

Czerwony Mór już od dawna srożył się w kraju. Nigdy wszakże zaraza nie była tak okropna i zgubna. Zaczynała się i kończyła krwią - krwi grozą i czerwienią. Występowały ostre bóle i nagłe zawroty, po czym krew tryskała wszystkimi porami i przychodziła śmierć. Szkarłatne plamy na ciele, przede wszystkim zaś na licu ofiary, były oznakami moru pozbawiającymi ją pomocy i przychylności ludzkiej; cały zaś początek, przebieg i koniec choroby odbywał się w przeciągu pół godziny.

Ale książę Prospero był szczęśliwy, przezorny i nieustraszony. Gdy dzierżawy jego wyludniły się na poły, spośród dam i rycerzy swojego dworu wezwał do siebie tysiąc najkrzepszych i najpogodniejszych i wraz z nimi schronił się w niedostępnym odludziu przedzierzgnionego w warownię klasztoru. Był to przybytek przestronny i okazały, twór odrębnego, lecz dostojnego smaku księcia. Mocny, wysoki mur opasywał go dookoła. W murze widniały żelazne bramy. Dworzanie, wszedłszy do zamku, przynieśli panwie i ogromne młoty i pozabijali na głucho wrzeciądze. Postanowili nie wypuszczać ani nie wpuszczać nikogo, chcąc w ten sposób zapobiec porównie nagłym podrywom rozpaczy od wewnątrz, jak i zapędom wściekłości od zewnątrz. Klasztor był sowicie zaopatrzony we wszystko. Poczyniwszy te środki ostrożności, mogli dworzanie urągać zarazie. Świat zewnętrzny niech sam ma staranie o sobie. Byłoby głupstwem trapić się i zastanawiać przed czasem. Toć książę pomyślał także o wszelakich rozrywkach. Byli więc tam trefnisie, improwizatorowie, tancerze i grajkowie - i piękne były tam kobiety i wino. Było w zamku wszystko, a na domiar zupełne bezpieczeństwo. Zewnątrz zaś był Czerwony Mór.

W piątym czy szóstym miesiącu tego odosobnienia, gdy poza obrębem zamkowych murów najwścieklej srożyła się zaraza, zaprosił książę Prospero swych tysiąc przyjaciół na niezwykle świetny bal maskowy.



Rozkosznym widowiskiem była ta maskarada. Lecz wprzód opowiem o komnatach, w których się odbywała. Było ich siedem - iście królewska amfilada! W innych

pałacach, gdy podwoje na oścież są otwarte, tworzą takie amfilady długi i prosty szereg, toteż jest łatwo przejrzeć je na przestrzał. Tutaj urządzenie było najzupełniej odmienne, co zresztą - znając upodobania księcia do niezwykłości - łacno dawało się przewidzieć.



Rozmieszczenie komnat było tak bezładne, iż nie więcej niż jedną można było od razu ogarnąć spojrzeniem. Co dwadzieścia lub trzydzieści łokci następował nagły zakręt, a za każdym zakrętem nowa czekała niespodzianka. W prawo i w lewo, pośrodku każdej ściany, wąskie i wysokie okno gotyckie wychodziło na zamknięty krużganek, który podążał równolegle do zakrętów. Okna te były z kolorowego szkła, którego barwa dostrajała się do odcienia, górującego w urządzeniu komnaty. Jakoż wysunięta najdalej ku wschodowi miała obicia błękitne, okna zaś świetliste modre. W sprzętach i makatach następnej



przeważała purpura, toteż szyby były purpurowe. Trzecia była cała zielona, i miała zielone okna. W czwartej urządzenie i oświetlenie mieniło się amarantem, w piątej bielą, w szóstej fioletem. Siódma komnata była wybita czarnym aksamitem, co przysłaniał cały jej strop i zwieszał się ze ścian, spadając w ciężkich fałdach na kobierzec z takiejż tkaniny i tej samej barwy. Atoli kolor jej okien nie zgadzał się z obiciem. Miała bowiem szyby szkarłatne - o głębokim, krwawym nalocie. Wszelako w żadnej z tych siedmiu komnat, śród mnóstwa złotych ozdób, rozsianych dokoła lub zwieszających się ze sklepień, nie było lampy ni świecznika. Swiatło lamp i świec nie znajdowało do nich przystępu; natomiast w krużgankach, co wiły się wzdłuż amfilady, ustawiono potężne trójnogi z gorejącymi panwiami, których promienie wnikały przez barwiste szyby i skrawymi blaski zatapiały komnaty. Udało się w ten sposób osiągnąć mnóstwo kraśnych i czarownych harmonii. Ale w zachodniej, czyli czarnej komnacie łuna ognia, padająca przez krwawo zabarwione szyby na ponure obicia, wywoływała wrażenie wprost upiorne i taką grozą oblekała twarze, iż z całego towarzystwa odważali się tam wchodzić tylko nieliczni śmiałkowie.

W komnacie tej, pod zachodnią jej ścianą, stał olbrzymi hebanowy zegar. Głucho, posępnie, jednostajnie tykotało wahadło jego w jedną i drugą stronę; kiedy wszakże wskazówka

kończyła swój obieg na tarczy i miała wybić godzina, wówczas z brązowych płuc zegara rozlegał się dźwięk głęboki, czysty, donośny i nadzwyczaj melodyjny, lecz tak dziwnie gędziebny i uroczysty, iż ze schyłkiem każdej godziny grajkowie orkiestry mimowolnie przestawali na chwilę rzępolić i zasłuchiwali się w dźwięki, bezwiednie zatrzymywali się w swych pląsach tancerze i przelotny niepokój rozradowane ogarniał towarzystwo. Jak długo rozbrzmiewało granie zegara, najlekkomyślniejsi bledli, starsi zaś i stateczniejsi podnosili rękę do czoła, jak gdyby w błędnej jakiejś zadumie czy rozmarzeniu; lecz skoro tylko ostatnie zamierały pogłosy, płochy śmiech naraz przelatywał w tłumie: grajkowie spoglądali na siebie, uśmiechając się ze swego niedorzecznego zmieszania, i szeptem przyrzekali sobie, iż następny odzew nie wywoła już w nich takiego wrażenia; atoli po upływie sześćdziesięciu minut (które mieszczą w sobie trzy tysiące sześćdziesiąt sekund pierzchliwego czasu) granie zegara odzywało się ponownie i ponownie następowało takie samo zadrganie i zaniepokojenie i taka sama nastawała zaduma. C.d.n.





Trudne słowo na „K” – KORPORACJONIZM

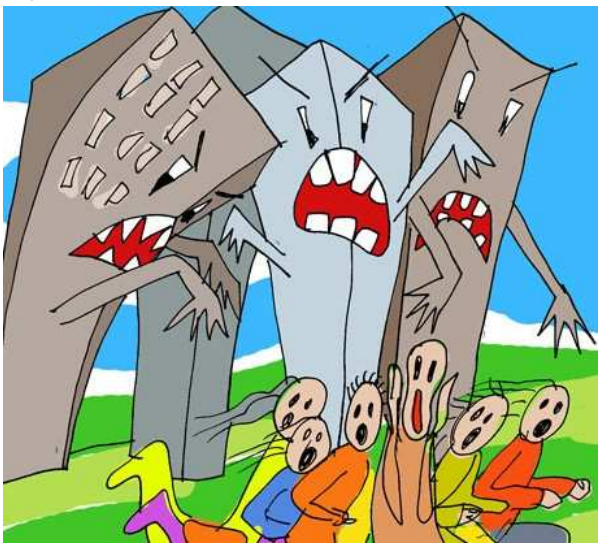


Dzisiaj kolejne trudne słowo na „K”. Wygląda na to, że litera ta jest szczególnie uprzywilejowana w alfabecie trudnych wyrażeń. A dzisiaj zajmiemy się pojęciem, które jest szczególnie aktualne w kontekście władzy, która obecnie miłościwie nam panuje. Jest to wyraz często używany przez rządzących, najczęściej w negatywnym kontekście, jako coś co należy zwalczać za wszelką cenę. Jest to dosyć szczególna sytuacja, ale o tym już za chwilę. Panie i panowie, przed wami: Korporacjonizm.

Trudność w przypadku tego pojęcia polega na tym, że słownikowo znaczy ono coś zupełnie innego niż jego znaczenie potoczne, rozumienie dzisiejsze przez wielu ludzi. W dodatku słownikowo nie ma ono negatywnego znaczenia, wprost przeciwnie, jak to więc jest?

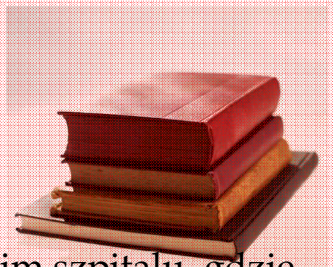
*„**Korporacjonizm** - doktryna społeczno-ekonomiczna, ukształtowana ostatecznie w XIX w., zakładająca łączenie sprzecznych interesów grup społecznych zorganizowanych w korporacjach, tj. w zawodach. Idea wywodzi się ze społecznej nauki Kościoła, która powstała na bazie krytyki marksizmu i liberalizmu.(…)Korporacjonizm zakłada wspólnotę interesów pracodawców i pracobiorców w obowiązkowym działaniu na rzecz wspólnego dobra, dając przy tym jako organizacja pewne przywileje swym członkom. Dlatego też celem jest solidaryzm poprzez niwelowanie przeciwności pomiędzy kapitałem a pracą.”*

Mówiąc prostszym językiem pracownicy i pracodawcy tworzą korporacje, w których nie ma tarć, strajków tylko harmonijna współpraca i tak w całym państwie. Niestety, w dzisiejszym sensie wyraz ten oznacza coś raczej negatywnego. Korporacje to wielkie firmy, które panują nad pracownikami i ich najczęściej wykorzystują. Mogą to być także związki w danym zawodzie (np. korporacja prawników), które bronią swoich interesów i nie dopuszczają do siebie nikogo spoza „układu” właśnie z takimi korporacjami chce walczyć nasz p. prezydent i premier, którzy chcą je rozbijać. Jak widać słowo to ma sporo znaczeń. Pierwotne, bardziej szerokie systemowe i dzisiejsze, węższe, negatywne, choć niekoniecznie. A jak jest naprawdę, czy korporacje są rzeczywiście takie złe?



Korporacjonizm jako system działał m.in. w faszystowskich Włoszech i Niemczech i nie sprawdził się, a raczej trudno powiedzieć czy się sprawdził bo były to bardzo szczególne państwa. Niemniej w dzisiejszym świecie już się go nie spotyka. A w węższym znaczeniu? Czy korporacje nam szkodzą? Niekoniecznie, wszystko zależy od tego jak działają, jak kontroluje je państwo itd. Nie można powiedzieć, ze są jednoznacznie złe. Większy problem jest z korporacjami, z którymi chcą walczyć nasze władze, rzeczywiście często tworzą one coś na kształt zamkniętej kasty, do której trudno się dostać i tu na pewno pewne zmiany są wskazane. Tylko trzeba to robić spokojnie i z „głową”, a nie na siłę i rewolucyjnie.

Warto przeczytać



„Marker"
Robin Cook

Akcja książki rozgrywa się w ogromnym nowojorskim szpitalu, gdzie następuje seria tajemniczych zgonów. Bada tą sprawę Laurie Montgomery. Wkrótce dowiaduje się, że odkryto u niej marker genu odpowiedzialnego za raka piersi i trafia do... tego własnie szpitala. Czy działający w szpitalu morderca i jego zleceniodawcy zdążą dopaść Montgomery, czy może przyjaciel, który utrudniał jej Zycie, zdoła ją jednak ocalić? A może zazdrosny partner zdąży z ratunkiem? Niezawodny jak zawsze Cook opisuje ponure zbrodnie, gorącą miłość i diaboliczny spisek. Warto wspomnieć, że Robin Cook jest znanym twórcą literatury sensacyjnej.

Jan Brzechwa

Na ulicy Słowiczej, na ulicy zmyślonej
Nie ma wcale kamienic, tylko same balkony.

Pozawieszał je niegdyś na pozornych zawiasach
Obłąkany architekt, który nie żył w tych czasach.

Nikt z przechodniów nie dotarł do zmyślonej ulicy;
Unikają jej szklarze i wędrowni muzycy,

Tylko księżyc zarzuca na balkony swą pełnię
I przepływa bez cienia, niewidzialny zupełnie.

Na balkonach są róże, a na różach słowiki;
Róże mdleją po nocach od słowiczej muzyki,

I to wszystko się dzieje, jakby działo się we śnie,
A zarazem istniało poza snem jednocześnie.

I odróżnić nie sposób mgły od snu, co tak ściśle
Mgłą się staje jak dotąd w żadnym innym zamyśle.

A ty błąkasz się nocą po ulicy Słowiczej
Pełna westchnień tłumionych i niewiernych słodyczy,

I ku górze wyciągasz przezroczyste swe dłonie,
Bym ukazał się tobie na zmyślonym balkonie.

I Małopolski Turniej Szachowy

Kilka dni temu odbył się w naszym Domu I Małopolski Turniej Szachowy Domów Pomocy Społecznej. Pomyślałem, że dobrze by było napisać na ten temat kilka słów i przedstawić mieszkańcom bliżej całe wydarzenie, szczególnie, że planujemy, aby impreza ta odbywała się regularnie co rok w podobnym terminie (czyli październik). Pomysł narodził się już całkiem dawno (2-3 lata temu), niemniej nie było możliwości ani sensu realizacji takiego przedsięwzięcia ze względu na fakt, że podobny turniej organizował DPS na ul. Nowaczyńskiego w Krakowie już od wielu lat, byłoby to więc niepotrzebne dublowanie i niezdrowa konkurencja. Od jakiegoś czasu jednak, z przyczyn różnych, turniej nie był organizowany (zdarzyło się tak dwa razy pod rząd). W rozmowie z pracownikiem DPS-u z ul. Nowaczyńskiego dowiedzieliśmy się, że jest to już raczej idea przeszła, do której nikt nie będzie wracał. Ponieważ szkoda by było zaprzepaścić szansę dla wielu mieszkańców małopolskich DPS-ów na dobrą zabawę i zdrową rywalizację w turnieju szachowym, zapadła decyzja o organizowaniu tego wydarzenia przez naszą placówkę. Tym samym, impreza dołączyła do kilku stałych punktów w naszym rocznym programie dużych iwentów, obok kwietniowego Turnieju REMIka, czerwcowego Pikniku Świętojańskiego oraz wrześniowego Spotkania Rodzin. Aby nadać całemu wydarzeniu większą rangę, korzystając z doświadczenia DPS-u z Nowaczyńskiego (szczególne podziękowania dla Andrzeja!) nawiązaliśmy kontakt z prezesem Małopolskiego Związku Szachowego, p. Janem Kusiną, który podjął się pomocy w imieniu Związku, w organizacji turnieju. Myślę, że tyle informacji wystarczy w temacie genezy całej imprezy. Może teraz kilka słów na temat przebiegu tego pierwszego turnieju, który właśnie za nami.

Na zawody rozesłaliśmy bardzo wiele zaproszeń (ponad 30) do wszystkich DPS-ów jakie tylko znaleźliśmy w bazie adresowej. Oprócz tego informacja o imprezie znalazła się także na naszej stronie internetowej, więc każda placówka, która miała choć trochę woli i chętnych do gry zawodników mogła wziąć udział w zabawie. Na nasze zaproszenie odpowiedziało 12 DPS-ów, w sumie do turnieju zostało zgłoszonych 34 graczy (ostatecznie grało 31). Cała zabawa przebiegała bardzo sprawnie w miłej atmosferze, którą budował m.in. fakt, że sędziowali nam sędziowie klasy FIDE, a więc prawdziwi profesjonaliści. Sędzią głównym był FA Jan Świebocki, a pomagał mu Stanisław Cichorz. Również sprzęt, na którym przyszło nam grać był w pełni fachowy (turniejowe szachy oraz zegary).

Rozegrano 7 rund tempem 15 minut na partię dla zawodnika. Zwyciężył Eugeniusz Tomiczek (DPS Nowy Sącz), przed Władysławem Zabiegajem (DPS Praska) i Ryszardem Rode (DPS Nowaczyńskiego). Drużynowo triumfował DPS Nowy Sącz, przed DPS Łanowa Kraków i DPS Praska Kraków. Nam poszło nienajgorzej, najlepszy zawodnik z naszego Domu p. Marian Gawęda zajął 10 miejsce, a drużynowo byliśmy w połowie stawki tj. na miejscu 6. Liczymy, że w przyszłym roku pójdzie jeszcze lepiej, szczególnie, że przy okazji turnieju objawiły się nowe talenty szachowe w naszym Domu, co bardzo cieszy. Teraz pozostaje tylko trenować (przypominam, że Kącik Szachowy odbywa się we wtorki 14:00–15:30 i we środy 10:15–12:15, choć oczywiście grać można zawsze, gdy tylko jest wolna chwila czasu). Na zakończenie p. Dyrektor rozdał nagrody za pierwsze 4 miejsca, ale nikt nie wyszedł z pustymi rękami, gdyż dla każdego uczestnika przygotowaliśmy pamiątkowe upominki oraz dyplomy za udział. O całym wydarzeniu poinformował na swoich stronach Małopolski Związek Szachowy: http://www.mzszach.l.pl/



Podsumowując należy stwierdzić, że impreza była bardzo udana i dobrze wróży na przyszłość. Zapraszamy wszystkich do wspólnej zabawy za rok!

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Honore Daumier (1808 – 1879) – *francuski grafik, malarz i rzeźbiarz, wybitny przedstawiciel realizmu.*



Daumier otrzymał kiedyś od pewnego księgarza list następującej treści:
„Jestem w posiadaniu wielu skandalicznych historyjek o Panu. Chętnie zachowam milczenie, jeżeli Pan mi przyśle kwotę 100 luidorów”.
Malarz natychmiast odpowiedział:
„Mogę przesłać Panu w każdej chwili serię jeszcze bardziej skandalicznych historyjek celem skompletowania pańskiej kolekcji. Żądam jednak za to tylko 50 luidorów”.

Jan Strauss syn (1825 – 1899) – syn Jana Straussa, mistrz operetki wiedeńskiej (m.in. „Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”) i wielu walców (m.in. „Nad pięknym, modrym Dunajem”), polek, marszy.



Jan Strauss syn był brunetem o lekko kędzierzawych włosach. W czasie tournee po Ameryce zauważył, że jego ulubiony czarny kundel „Cagliostro” – łysieje… Przypuszczał, że pies zaniedbywany przez lokaja, rozchorował się. Wezwał więc służącego, wyraził swoje niezadowolenie i nakazał sprowadzić weterynarza. Wierny sługa początkowo z przerażeniem, a potem z uśmiechem słuchał tyrady pryncypała.
To moja wina panie! – rzekł w końcu. – Wycinałem sierść pudlowi, by sprzedawać ją jako pukle włosów genialnego muzyka, jakim jesteś, panie…





☺
Młodzieniec pyta mędrca:
- Jakie kobiety dochowują wierności – blondynki, brunetki czy rude?
- Siwe – odpowiedział mędrzec.





☺

Rozmawiają koledzy:
- To nieprawda, że kobiety nie potrafią dochować tajemnicy. Moja żona od 20 lat nie powiedziała mi, co robi z moją pensją.

☺

Na plaży:
- Wyobraź sobie, że policja zabrała stąd dziewczynę, która nosiła bikini! Przecież to nie jest zabronione!
- Ale ona nosiła bikini w ręku…

☺

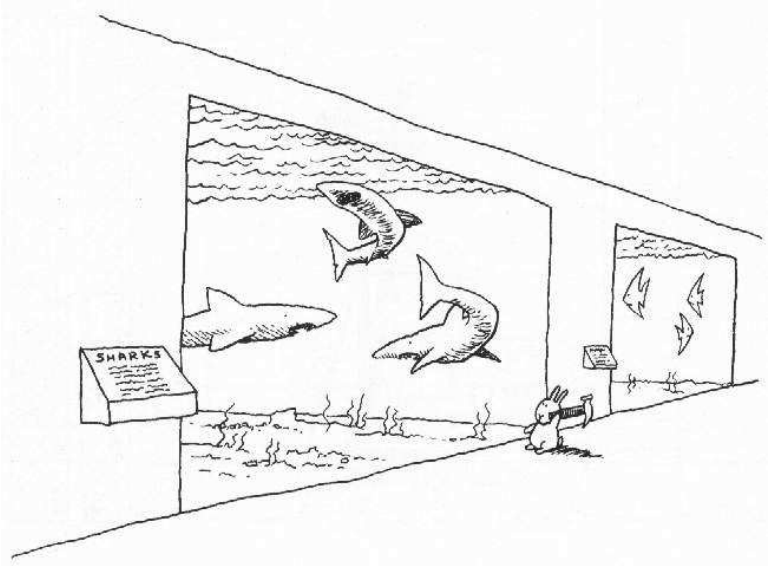


Pan Nowak udał się do szpitala po wyniki badań żony. Pracownik szpitala mówi:
- Bardzo nam przykro, ale mieliśmy tu trochę zamieszania i niestety wyniki pańskiej żony wróciły z laboratorium razem z wynikami jakiejś innej pani Nowak i teraz nie wiemy, które są które. Szczerze mówiąc, ani te, ani te nie są nadzwyczajne.
- Co to znaczy?
- Jedna z pań ma Alzheimera, a druga uzyskała pozytywny wynik testu na AIDS.
- Ale chyba badania można powtórzyć ?!
- Teoretycznie można, ale te badania są bardzo drogie, a Narodowy Fundusz Zdrowia nie zapłaci za dwa testy dla tego samego pacjenta.
- To co ja mam robić ?
- Narodowy Fundusz Zdrowia zaleca w takiej sytuacji, by zawiózł Pan żonę do śródmieścia i tam zostawił. Jeżeli trafi sama do domu, po prostu proszę zrezygnować ze współżycia.

☺

Mały, biały niedźwiadek dryfował na krze lodowej. I pewnie umarł by biedaczek z pragnienia i głodu gdyby przepływający statek nie wkręcił go w śrubę..

62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób VI



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2007